



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Najmniejsze zwierzę Justyny Bargielskiej

Author: Beata Mytych-Forajter

Citation style: Mytych-Forajter Beata. (2015). Najmniejsze zwierzę Justyny Bargielskiej. W: M. Jochemczyk, M. Kokoszka, B. Mytych-Forajter (red.), "Balaghan : mikroświaty i nanohistorie" (S. 421-432). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Beata Mytych-Forajter

Uniwersytet Śląski

Najmniejsze zwierzę Justyny Bargielskiej

[...] po imieniu znasz chyba wszystkie polskie
żyrafy [...].

[J. Bargielska, A. Nawarecki]:
„Szybko przez wszystko” i ruchy Browna

Twórczość debiutującej w roku 2003 Justyny Bargielskiej, obficie komentowana i recenzowana, kojarzy się nade wszystko z pojęciami takimi jak: „macierzyństwo”, „poronienie”, „utrata”, „doświadczenie kobiece”, „podmiot kobiecy”, „erotyzm”. Wirówka tekstów krytyczno-literackich krążących wokół tego dorobku stwarza wrażenie mnogości ujęć interpretacyjnych, ale powtarzające się nieomal mantrycznie konstatacje badaczy mogą nieco zastanawiać. Dlatego postanawiam wyjść z tego kręgu i zapytać teksty Bargielskiej o schowane w nich zwierzęta, tak jakbym nie wiedziała albo tylko udawała, że nie wiem, iż w gruncie rzeczy w tej poezji chodzi o coś zupełnie innego. Metodyczne poszukiwania przedstawicieli różnych gatunków królestwa *Animalia* przynoszą całkiem pokaźny wynik: odnajduję osiemdziesiąt dziewięć zwierzęcych nazw, mniej lub bardziej egzotycznych. Moją faworytką staje się od razu kałamarnica Humboldta¹, ale przecież piesek pustylny, endemicznie ślepa ryba stromiec, węże zbożowe, elektryczne węgorze czy skrzydlice jaskiniowe również nie należą do gatunków najbardziej popularnych i szeroko znanych. Pod względem częstotliwości występowania wyraźnie wygrywa pies, o połowę rzadziej bywa w tej twórczości kot, choć *ex aequo* nadawania mu imienia — jest ważny, a na trzecim miejscu *ex aequo* sadowią się koń, ptak i ryba². Również okładki tomików

¹ Mózg kałamarnicy Humboldta. Z Justyną Bargielską rozmawia Beata Mytych-Forajter. „Śląskie Studia Polonistyczne” 2014, nr 1/2, s. 195–206.

² Podstawę do obliczeń stanowiła cała dotychczasowa twórczość Bargielskiej: pięć tomów poetyckich (*Dating Sessions* 2003; *China shipping* 2005; *Dwa fiaty* 2009;

poetyckich, a w przypadku zbioru *China shipping* — zdjęcia i rysunki włączone do książki, opowiadają pewną historię o zwierzęcej istotności. Co z tych obliczeń i obserwacji wynika? Za dużo tej menażerii, żeby zbyć ją wyłącznie wzruszeniem ramion. Należałoby raczej poszukać klucza do zrozumienia tej wielokształtnej obecności. W pierwszej chwili można przypuszczać, że jest ona częścią poetyki polegającej na mikсовaniu wszystkiego ze wszystkim, wirowaniu rzeczy, zwierząt, roślin, wielkich symboli i sennych wizji. Zwierzęta włączone w ten kołowrót stanowiłyby jedynie kolejny, choć niekoniecznie istotniejszy niż pozostałe — element wprawiany w ruch. Symptomatyczne wydają się krytycznoliterackie ustalenia, akcentujące właśnie taki — wirowy charakter tej poetyckiej ruchliwości. Maciej Topolski, pisząc o specyfice wierszy Bargielskiej z tomu *Dwa fiaty*, porówna je do kręcącej się karuzeli³, Miłosz Biedrzycki, reklamując ten sam tom, obieca czytelnikom „wir kalejdoskopowych obrazów”⁴, natomiast Aleksandra Lipczak, euforycznie recenzując *Małe lisy*, użyje metaforyki krwioobiegu po to, by opowiedzieć o różnojęzyczności, patchworkowości tej prozy:

Bargielska podsłuchuje innych, małpuje język, rejestry i rytmy. Opowieści, majaczenia, anegdoty i wspomnienia, podsłuchane rozmowy, urywki, wolne skojarzenia — **wszystkie one krążą z wdziękiem w pełnym życia krwioobiegu tej prozy**⁵.

Na trochę inną właściwość pisania autorki *Nudelmana* wskazał Roman Honet, przyznając się do fascynacji jej transową przemiennością, płynnością przechodzenia obrazu w obraz:

[...] ogromne wrażenie robiły na mnie metamorfozy dokonujące się w tej liryce, nieustające i niepokojące śledzenie odradzania się symboli, zjawisk atmosferycznych, przedmiotów, ludzi i zwierząt, czasem

Bach for my baby 2013; *Nudelman* 2014) oraz dwa tomy prozatorskie (*Obsoletki* 2010; *Małe lisy* 2013). Pies wystąpił w twórczości Bargielskiej 40 razy, kot — 20, koń, ptak i ryba — 10.

³ „Utwór ten jest wyjątkowy w swojej złudnej prostocie: w porównaniu z innymi wierszami w książce — wirującymi **niczym karuzela** — *Córce* zdaje się być zbyt jasny w swojej bezpośredniości”. M. Topolski: *kameleon & wstążka. Rzecz o poezji Justyny Bargielskiej*. Dostępne w Internecie: <http://portlitteracki.pl/przystan/teksty/kameleon-wstazka-rzecz-o-poezji-justyny-bargielskiej/> [dostęp: 4.02.2015]; podkr. — B.M.-F.

⁴ „Tym razem proponuje nam podróż *Dwoma fiatami*, odznaczającą się **wirem kalejdoskopowych obrazów**, wirtuozerią składni i fundamentalnymi pytaniami zadanymi w sposób, wobec którego trudno pozostać obojętnym”. M. Biedrzycki: o książce *Dwa fiaty*. [Blurb na ostatniej stronie okładki tomiku]; podkr. — B.M.-F.

⁵ A. Lipczak: *Justyna Bargielska „Małe lisy”* [rec.]. Dostępne w Internecie: <http://culture.pl/pl/dzielo/justyna-bargielska-male-lisy> [dostęp: 4.02.2015]; podkr. — B.M.-F.

przypadkowo zjawiających się w wierszach, czasem bliskich pamięci i ważnych⁶.

Kalejdoskopowo ruchome obrazki, strzępki rzeczywistości zmieszane z fantazją podpowiedzianymi ścieżkami dają w efekcie nadrealne, choć napisane przez życie, miniaturowe historyjki zapierające często dech w piersiach. Włączone w ten kołowrót zwierzęta w ilości raczej ponadprzeciętnej poetycko są ważne, choć na pewno nie najważniejsze w tych tekstach. Są ważne ważnością zadomowienia w wyobraźni. Nie u każdego przecież mieszka w niej derkacz, szarańcza czy rozwielitka! Jak pisze teoretyk patrzenia — John Berger, wskutek postępującej industrializacji zwierzęta opuściły nas, i dziś żyjemy właściwie bez nich, nie licząc często mocno antropomorfizowanych tzw. ulubieńców (pets) i parków rozrywki, jakimi stały się ogrody zoologiczne⁷. Bargielska mimo wszystko znajduje jednak drogi dostępu do przestrzeni, w których na sposób kaleki, czasem groteskowy, ale jednak egzystują zwierzęta. W *Małych lisach* usłyszeć można bardzo symptomatyczne wyznanie jednej z dwóch głównych bohaterek — Magdy:

I znowu jesteśmy z synem w zoo, tym razem w rybarium. [...] Często chodzimy do zoo, bo stosunkowo najłatwiej jest mi wychowywać dzieci przez zabawę z dzikimi zwierzętami. Jest tu słonica, która ma na imię tak jak ja, ale ja jestem młodsza, jest kanguroszczur, który wygląda jakby wyhodowano go w tajnych laboratoriach tylko po to, żeby wypuścić go do ogrodów zoologicznych z alarmującym statusem „gatunek krytycznie zagrożony” na tabliczce przed wybiegiem. Bo kanguroszczur wygląda, jakby ostatnią osobą, która widziała go w naturze, był prorok Elias. I jest sum wywrotek, mój test ciążowy. [...] Gdy rozwija się we mnie nowe życie, na widok suma wywrotka rzygam jak kot, bez względu na prawa i obyczaje⁸.

Przywołany fragment pokazuje jedną z cech pisarstwa autorki *China shipping* — predylekcję do kolekcjonowania kuriozów, rzadkich egzemplarzy, w tym wypadku przedstawicieli ciekawych, zaskakujących z różnych powodów gatunków. Etymologia słowa „kuriozum”, wywodzącego się od łacińskiego przymiotnika *curiosus* oraz spokrewnionego z rzeczownikiem *cura(-ae)* każe do słownikowych znaczeń tego leksemu (osobliwość, dziwołag, fenomen, rzecz niezwykła, ekscentryczna, cu-

⁶ R. Honet: „21”. W: *Poeci na nowy wiek*. Wybór, redakcja i posłowie R. Honet. Wrocław 2010, s. 346.

⁷ „W ciągu ostatnich dwóch wieków zwierzęta stopniowo znikły z naszego życia. Dziś żyjemy bez nich”. J. Berger: *Po cóż patrzeć na zwierzęta?* W: Idem: *O patrzeniu*. Tłum. S. Sikora. Warszawa 1999, s. 17.

⁸ J. Bargielska: *Małe lisy*. Wołowiec 2013, s. 33–34.

daczna⁹) dorzucić nacechowane pozytywnie zaciekawienie, dokładność, staranność, troskliwość, bacność, a nawet miłość i pracę pisma¹⁰. Czymże innym jest kanguroszczur, rzadki ssak australijski, czy sum wywrotek — pływający do góry brzuchem po to, by, udając nieboszczyka, upolować zainteresowanych padliną? Równie dziwaczna może wydawać się słonica o imieniu Magda. Z tego samego rozdziału pochodzi „ryba stromiec endemicznie ślepa”¹¹, przesuwająca kontynent w wierszu *Fugowanie* czy jaskiniowe skrzydlice, które stanowią figurę tego wszystkiego wciąż schowanego przed ludzkim okiem, co (nie) do wyobrażenia:

[...] bo na dnie morza istnieje wszystko, czego w pozostałej przyrodzie nie ma, i to już sobie mogę wyobrazić, nawet z dużym marginesem wiary. Wyobrażam sobie to wszystko nieistniejące z fluorescencyjnymi kolcami, ale bez oczów, jakby jaskiniowe skrzydlice¹².

Pozostając wciąż pod powierzchnią wody, nie mogę zapomnieć o kałamarnicach Humboldta, którym Bargielska poświęca całą łazienkową scenę rodzinną:

We trójkę [Magda, Klimek i Klara — B.M.-F.] szczerze wypełniliśmy wannę jak jakaś kałamarnica Humboldta, ale taka z owego złotego okresu, zanim Humboldt ją odkrył i nazwał swoim głupawym imieniem — szczęśliwa, szybka i bezinteresownie inteligentna. Współczesne kałamarnice neurotyzują się wątpliwym związkiem pomiędzy tym, jak się od niedawna nazywają, a kim są. Można by im wyjaśnić, że ten związek należałoby rozpatrywać w kategoriach błędu statystycznego i żeby poluzowały — gdyby znać ich język. Ośrodki badawcze nie podejmują takich badań, bo język najinteligentniejszych morskich stworzeń po prostu musiał wytworzyć literaturę nieskończenie lepszą niż język prawdopodobnie najinteligentniejszych zwierząt lądowych i ludziom byłoby przykro. Ośrodki badawcze nie chcą finansować projektów badania literatury kałamarnic, bo niewykluczone jest również — ale o tym to już nikt nie odważy się głośno powiedzieć — że kałamarnice jednak nie wytworzyły literatury, a związek pomiędzy językiem a literaturą rozpatrują w kategoriach błędu statystycznego, bo po prostu wiedzą, po co naprawdę jest język¹³.

⁹ W. Kopaliński: *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*. Warszawa 1971, s. 421.

¹⁰ Zob. *Słownik łacińsko-polski*. Oprac. K. Kumaniecki. Warszawa 1965, s. 137. Ł. Koncewicz: *Nowy słownik podręczny łacińsko-polski*. Warszawa [b.r.w.], s. 211, 212.

¹¹ „Zaś ryba stromiec endemicznie ślepa szorując ogonem / po dnie, popycha kontynent zimnym nosem / aż do granicy deszczu, do starej Indianki”. J. Bargielska: *Fugowanie*. W: Eadem: *China shipping*. W: Eadem: *Szybko przez wszystko*. Trzy zbiory wierszy „Dating sessions”, „China shipping” i „Dwa fiaty”. Wrocław 2013, s. 80.

¹² Eadem: *Małe lisy...*, s. 37.

¹³ Ibidem, s. 61–62.

Bohaterka tego fragmentu to tajemnicze morskie zwierzę, o którym wciąż wiemy stosunkowo niewiele, ponieważ żyje na dużych głębokościach i jest bardzo agresywne wobec potencjalnych badaczy, tym sposobem odmawiając udziału w poświęconych sobie projektach naukowych. Jej nazwa wiąże się z miejscem występowania, czyli chłodnym prądem oceanicznym, zwanym peruwiańskim lub Humboldta, opływającym zachodnie wybrzeże Ameryki Południowej z południa na północ. Wywołany za sprawą kałamarnicy dziewiętnastowieczny niemiecki przyrodnik i podróżnik Alexander von Humboldt to postać znana wszystkim zajmującym się korzeniami myśli geograficznej. W utworze Bargielskiej fakt ochrzczenia tajemniczego morskiego stwora, nazywanego Czerwonym Diabłem (Red Devil), i podejrzanego o bycie źródłem mitu o potworze Krakenie, stanowi punkt wyjścia do ironią podszytej analizy relacji ludzi i zwierząt. Ci pierwsi nadają tym drugim imiona, tym sposobem podkreślając własną wyższość i nie biorąc pod uwagę możliwości istnienia tworów przyrody inteligentniejszych niż przedstawiciele gatunku dumnie nazwanego *homo sapiens*. Bargielską fascynuje przede wszystkim inteligencja kałamarnicy, zakryta przed ludzkim okiem, ale też możliwościami rozumu, dlatego nie do pomyślenia. Symptomatyczne wydaje się nieustanne schodzenie pod wodę w tej poezji, do świata bardziej tajemniczego niż obce planety¹⁴. To poetyckie nurkowanie pokazuje świadomość względności ludzkich dokonań i ustaleń, z ironiczną puentą w postaci mikrohistorii o języku kałamarnic, co do którego przypuszcza się, iż oparty jest na wymianie opalizujących kolorów, stając się tym sposobem kałamarnicowym tekstem parapoetyckim.

Szukając zwierzęcej obecności u Bargielskiej raz po raz potykam się o zdania, które z siłą aforyzmu wpadają w ucho i zostają na długo, takie jak te na przykład:

W niebie, w królestwie
będziemy spać ze zwierzętami, w ich zagłębeniach¹⁵.

Ryby dostają wskazówki ze środka ziemi
gdzie mają płynąć i po co¹⁶.

¹⁴ „[...] 95 proc. powierzchni dna oceanicznego jest dla nas niezbadaną zagadką. Więcej wiemy na temat Księżyca i Marsa niż tej części naszej planety. Z tego powodu na świecie coraz częściej tworzy się stałe podwodne laboratoria badawcze, które zbierają wiele zadziwiających danych. Przykład? Tylko na stacji Aquarius, zlokalizowanej u wybrzeży Florydy, naukowcy odkrywają siedem nowych gatunków na godzinę!”. <http://technowinki.onet.pl/artykuly/tajemnice-morskich-glebin/0bclt> [dostęp: 1.02.2015].

¹⁵ J. Bargielska: *Dookoła świata, raz*. W: Eadem: *China shipping...*, s. 71.

¹⁶ Eadem: *Wszierz, w głąb*. W: Eadem: *China shipping...*, s. 73.

[...] czy to znaczy, że jesteśmy dzikimi kaczkami lecącymi nad wielkim kanionem coraz bardziej ażurowym kluczem?¹⁷

więc kładę się spać, a ktoś stoi nade mną i mówi:
węże tak śpią, zwinięte w kłębek jak kotki albo jak małe dzieci,
i patrzcie, bo to jest pozycja, w której biorą do nieba¹⁸.

Dwa z przytoczonych cytatów (pierwszy i ostatni) wyraźnie sytuują „zwierzęce” bliżej nieba rozumianego jako dobrostan, związany z doznaniem bezpieczeństwa, doświadczeniem ciepłej kryjówki, embrionalnej pozycji przypominającej maciczny eden. Zwierzęce zagłębienia i kłębek z ciała to inna forma wiedzy o tym, gdzie płynąć lub lecieć, by wypełnić złożoną życiu obietnicę. Tu, blisko wiedzy czerpanej z ciała właśnie, mocno rozedrgane piśarstwo Bargielskiej zdaje się wyciszać, zgadzać na znane — nieznane, szukać kryjówki.

Zwierzęta w jej pisaniu pojawiają się bardzo często za sprawą soczystości i barwności imion, którymi zostały oznaczone przez ludzi, będących w posiadaniu języka. Kpina z nazwy „kałamarnica Humboldta” korzeni się przecież paradoksalnie właśnie w nazwie, która przyciąga swym brzmieniem lub groteskowością. „Gekon w kokonie”¹⁹, „tchórzofretka na etolę, dzika kaczka mandarynka”²⁰, „paszczki jaszczurcze”²¹, „mikrodrzemka derkacza”²², „parchaty pies [który — B.M.-F.] połknął podczerwień”²³, „pojedyncza pszczoła”²⁴ — to tylko najbardziej oczywiste przykłady fraz opartych na atrakcyjnym brzmieniu zwierzęcych „imion”, poetyckości rodzącej się w samym akcie nazywania, który usiłuje oddać wielokształtność świata poprzez wynalazczość onomastyczną. Co ważne, źródłem efektu poetyckiego jest zmaganie się z polszczyzną, która jest — jak się wydaje — jedną z ważniejszych bohaterek tego pisania. Ostatnio wydany tom *Nudelman* anonsonowany jest przez aliteracyjnie zbudowaną frazę „Justyna Bargielska. Pisze po polsku”, zaczepiającą czytelnika oraz igrającą z konwencją „okładkowych” zapisów. Autorka zastanawia też wiedzą z zakresu przyrodoznawstwa, czego

¹⁷ Eadem: *Hale Faelbetu*. W: Eadem: *China shipping...*, s. 74.

¹⁸ Eadem: *Kobieta obwieszcza pszczołom śmierć pana domu i zakłada czarną wstążkę na ulu*. W: Eadem: *Bach for my baby*. Wrocław 2013, s. 31.

¹⁹ Eadem: *Miejsce po balonikach*. W: Eadem: *China shipping...*, s. 46.

²⁰ Eadem: *pogranicze*. W: Eadem: *Dating Sessions*. W: Eadem: *Szybko przez wszystko...*, s. 12.

²¹ Eadem: *mama*. W: Eadem: *Dating Sessions...*, s. 18.

²² Eadem: *Dookoła świata, raz*. W: Eadem: *China shipping...*, s. 71.

²³ Eadem: *Roma*. W: Eadem: *Dwa fiaty*. W: *Szybko przez wszystko...*, s. 114.

²⁴ Eadem: *Katullka*. W: Eadem: *Nudelman*. Wrocław 2014, s. 5.

śladem są określenia typu fotofory²⁵ albo przetchlinki²⁶ czy podnoszona przez filozofów kwestia zwierzęcego postrzegania²⁷.

Gdyby zapytać jak dziecko o to, które ze zwierząt zamieszkujących tę poezję²⁸ jest największe, a które najmniejsze, i co z tego wynika, odpowiedź byłaby tylko jednostronnie zaskakująca: balansujemy między ogromem wieloryba²⁹ a niewidocznością eugleny. I przy tej stronie zanikającej, znikliwej chciałabym na chwilę pozostać. Sama autorka zdaje się celowo dowartościowywać to, co „mikre”, mówiąc na przykład o własnych książkach jako o książkach małych, które można pisać w tzw. międzyczasie³⁰, czyniąc swoim największym osiągnięciem aforystyczną notatkę z rzeczywistości³¹ oraz stając się rewelatorką terminu „obsoletka”, związanego z doświadczeniem poronionego/nieudanego macierzyństwa³². Euglena pojawia się w tej poezji tylko raz, w postaci pluralnej, jako „eugleny rozgadane” z wiersza *Poszalone i pomarte* —

²⁵ Zob. Eadem: *Fado dla chomika, fado dla pieska*. W: Eadem: *China shipping...*, s. 72.

²⁶ Zob. Eadem: *stuk-puk*. W: Eadem: *China shipping...*, s. 79.

²⁷ Zob. „Potem, ale prawie wtedy co Florencja i środkowe piekło, czytam u Arystotelesa, że nawet gąbka zdaje się mieć jakieś postrzeżenia zmysłowe [...]”. Eadem: *Obsoletki*. Wołowiec 2010, s. 23.

²⁸ Teksty prozatorskie Bargielskiej traktuje jako poetyckie, zresztą ona sama o sobie mówi jako o poetce nade wszystko: „Jestem przede wszystkim poetką, ten język znalazłam, pisząc wiersze. Znalazłam, dostałam, nie wiem skąd”. *Poroniłam*. Z Justyną Bargielską rozmawia Violetta Szostak. „Wysokie Obcasy” [dodatek do „Gazety Wyborczej”], 23.05.2011.

²⁹ „Wieloryb” już w samej swojej nazwie kryje ogrom. Płetwal błękitny to największe zwierzę żyjące na ziemi. „[...] że podróżując wielorybem / albo zbyt długim pociągami, nie wiesz / kiedy zakręca”. J. Bargielska: *Kobieta wstaje i odchodzi*. W: Eadem: *China shipping...*, s. 91. „Z perfum preferuje w sposób niemal wyłączny te z dominującą nutą ambry, wychodząc z założenia, że jest dorosłą kobietą i może pachnieć spermą wieloryba, jeśli chce. — Ambra nie jest spermą wieloryba, jest jego jakby kupą”. Eadem: *Obsoletki...*, s. 69.

³⁰ „— Kiedy pani pisze? Gdy śpią? — Ale czy to są duże książki, proszę pani? Przecież to są małe książki, to naprawdę można w międzyczasie”. *Poroniłam*. Z Justyną Bargielską rozmawia Violetta Szostak...

³¹ „Justyna Bargielska jest mistrzynią krótkiej formy, lecz nie w tradycyjnym rozumieniu. Porządnej noweli skonstruować nie potrafi i chyba w ogóle układanie opowieści, nawet niewielkich rozmiarów, jakoś jej nie leży. Żywiołem Bargielskiej jest notatka pojmowana zresztą bardzo szeroko. Migawkowe obrazy, drobne obserwacje, refleksje podane w stylu aforystycznym, a nade wszystko miniaturowe anegdoty — w tworzeniu tych form osiągnęła niespotykaną biegłość”. D. Nowacki: *Nowa książka Bargielskiej. Lisy małe, ale frajda duża*. „Gazeta Wyborcza”, 12.03.2013.

³² Neologizm utworzony przez Bargielską pochodzi od klinicznej nazwy obumarcia płodu w macicy (*graviditas obsoleta*) za sprawą sufiksu -ka konotującego małość, drobność nazywa i kobietę tracącą dziecko, i małość/wielkość poniesionej straty. Ekono-malego/dużego wydaje się w przypadku poronienia szczególnie rozchwiana.

w tekście tym stanowi jedno z „przezwisek”, kierowanych do dzieci, obok „małych cen” i „czarodziejskich doliniarzy”. Poetycko opowiedziana historia koncentruje się na relacji między matką/poetką a dziećmi, ukrytymi w niej jak w wielkim autobusie, choć obraz wieloryba nie jest bardzo nie *à propos*. Głosy dzieci oraz mowa matki opowiedziana przez dzieci zazębiają się z sobą, tworząc jednorodną, rozhuśtaną całość. Odształcenia języka („poszalałe”, „pomarte”, „zanurzałki”, „pragramatycznie”) sugerują twórczy stosunek do mowy, z której, jak z plasteliny, da się ulepić więcej niż się wydaje, przekraczając zastane reguły po to, by wypowiedzieć niegramatyczne swoje. Wydaje się, iż mowa o fazie symbiotycznej relacji macierzyńskiej, w nomenklaturze Kristevej nazywanej semiotyczną, więc niejako przedjęzykową³³, co poetka wyraża, pisząc „spójrzcie na to pragramatycznie”. Ciekawe z punktu widzenia poszukiwacza eugleny jest także miejsce, jakie zajmuje ona w szeregu wyrzucanym przez macierzyńskie, choć też poetyckie ciało:

Mama oddała swoje imię i nazwisko
jakieś poetce i teraz ona będzie nią,
a do nas będzie mówić: siedźcie cicho,
wy małe ceny, czarodziejscy doliniarze,
eugleny rozgadane³⁴.

Dziecięco-matczyny podmiot wykorzystuje różne rejestry mowy: reklamę („małe ceny”), żargon złodziejski („doliniarze”), wreszcie — wiedzę z zakresu zoologii („eugleny”), jakby cały czas szukając języka do wypowiedzenia dziwacznej, bo niewidocznej obecności. Sięgnięcie po określenie „doliniarze”, związane z profesją kieszonkowców i slangową nazwą kieszeni — „dolina”, sytuje adresatów, ale równocześnie dziecięce podmioty w podwójnej sytuacji lirycznej. To te, które okradają z samych siebie, ale także usytuowane w zagłębieniu, w macicznej torbie ciała, której przedłużeniem są wszyte w ubrania kieszenie i wszelkie noszone przez ludzi pojemniki³⁵. Matka, przedstawiona

³³ „Dziecko, zanim jeszcze wkroczy — dzięki Ojcu — w świat znaczeń symbolicznych, związane jest ściśle z ciałem matki, odpowiadającym na jego potrzeby popędowe. [...] To właśnie z tego okresu pochodzą pierwsze próby artykulacji dziecięcej, które nie są wprawdzie jeszcze językiem w pełni ukształtowanym (to nastąpi dopiero po oderwaniu od matki), lecz jednak są językiem bezpośredniego doświadczenia. To popędy (zaspokojone lub nie) przejawiają się w dziecięcym bełkotaniu, w jego mruczeniu, jego dziwnych rytmach, ale też w dramatycznych krzykach”. M.P. Markowski: *Przygoda ciała i znaków. Wprowadzenie do pism Julii Kristevej*. W: J. Kristeva: *Czarne słońce. Depresja i melancholia*. Tłum. M.P. Markowski, R. Ryziński. Kraków 2007, s. XIX.

³⁴ J. Bargielska: *Poszalałe i pomarte*. W: Eadem: *China shipping...*, s. 75.

³⁵ Na związek toreb i kieszeni z wewnętrznymi torbami takimi jak pęcherz moczowy, woreczki żłowe, kielichy nerek, klatka piersiowa, torby oralne, rektalne

jak wielki rozhuśtany statek/autobus, zajmuje się balansowaniem, czyli huśtaniem, kołysaniem („balansując z wprawą między / ssawą a dmuchawą”, „kołysząc się wesoło / jak zaparowany autobus”) oraz śpiewaniem „w językach”, czyli mową ekstatyczną z pogranicza magii, psychopatologii i religii³⁶. Pluralny podmiot dziecięcy trzykrotnie wzywany do milczenia, na trzy magiczno-poetyckie sposoby — ostatecznie zostaje zrównany z mikroskopijnymi organizmami, których życie pozwala śledzić dopiero oko mikroskopu. W utworze Bargielskiej personifikacja „eugleny rozgadane” ma charakter żartobliwej, ciepłej inwektywy³⁷. Myślę, że niebagatelny wpływ na wybór eugleny jako bohaterki tej frazy miało brzmienie samego leksemu, połączone z imiesłowem opisującym wielomówność, ale także echowu powtarzającym dźwięki („eugleny rozgadane”; „g”, „en”/„ne”). Euglena, zrymowana wewnątrzwersowo ze słowem cena, echowu przywołuje imię Helena, nadane córce Ledy, urodzonej w ptasi sposób (wykluwa się z jaja), najpiękniejszej z kobiet swojego czasu. To piękno słysząc w imieniu, oznaczającym „blask Księżyca”, a z kolei nazwa przedstawicielki gromady euglenin — mówi za pomocą etymologii o jej budowie i właściwościach. Słowo „euglena” wywodzi się z greki i oznacza „dobre/wyraźne oko/wgłębienie”³⁸, co odwołuje się do obrazu tego organizmu spod mikroskopu: zielony podłużny kształt z czerwoną plamką, wyglądającą jak oko. To dziwaczna persona, należąca do królestwa ni to roślin (zdolna do fotosyntezy), ni to zwierząt (porusza się za pomocą wici, reaguje na światło za pomocą plamki ocznej), czyli sytuuje się poza najbardziej oczywistą (dla ludzi) dychotomią³⁹. Brian J. Ford napisze o niej:

i waginalne wskazuje Manfred Sommer: *Zbieranie. Próba filozoficznego ujęcia*. Tłum. J. Marecki. Warszawa 2003, s. 293—299.

³⁶ Zob. R. Jakobson: *Magia dźwięków mowy*. Tłum. M.R. Mayenowa. W: R. Jakobson: *W poszukiwaniu istoty języka*. T. 1. Warszawa 1989, s. 325—330.

³⁷ Ciekawa wydaje mi się predylekcja do używania nazw małych organizmów jako żartobliwych „przezwoisk”. „— Ja nie mogę oddychać, to mi pokrywa za dużą powierzchnię ciała, nie mam czym oddychać — powiedziałam prawie normalnym tonem do właścicielki siłowni, która na to tylko czekała. — Nalać ci whisky? — spytała. — Rozwielitko? — A nalać”. J. Bargielska: *Mate lisy...*, s. 54.

³⁸ „*Euglena viridis* — euglena zielona, klejnotka zielona: wyraźne oko (czerwona sigma, zwana »plamką oczną«, ostro kontrastuje z zielonkawą treścią komórki; plamka zawieszona w protoplazmie jedynie przesłania światło z określonego kierunku, a bezbarwny, światłoczuły receptor znajduje się u nasady wici)”. K. Sma-gowicz: *Mantichora. Etymologiczny słownik nazw zwierząt*. Kraków 2004, s. 140. Zob. też: <http://dico-sciences-animales.cirad.fr/liste-mots.php?fiche=29660&def=eugl%C3%A8ne> [dostęp: 5.02.2015]; <http://www.myetymology.com/latin/Euglena.html> [dostęp: 5.02.2015].

³⁹ Należy do królestwa *Protista*, zaliczana do najstarszych eukariotów, czyli praprzodków zwierząt. O kłopotach z klasyfikacją świadczy termin „zwierzokrzewy”

Na małym dystansie organizm ten może pełznąć i wygląda wtedy jak ameba w elastycznym opakowaniu. Przez większość czasu pływa z szybkością przewyższającą osiągnięcia olimpijczyków (w skali porównawczej rzecz jasna)⁴⁰.

Stanowi synonim tego, co małe, miniaturowe, zagubione, choć przecież obecne w każdej kałuży. Bargielska, powołując do życia „eugleny rozgadane”, upomina się o to, co zniknęło z pola widzenia. Potrzeba zmiany perspektywy, by dostrzec euglenę w jej onomastycznym pięknie i bytowej niejednoznaczności. Przecież to ni to — ni owo, nie wiadomo co. Biolodzy oglądający ją pod mikroskopem nieodmiennie zwracają uwagę na atrakcyjny wygląd tego pierwotniaka, akcentując jego zaskakującą urodę:

Eugleniny to jednokomórkowe wiciowce, o przepięknie ornamentowanych pancerzykach i zielonych chloroplastach [...] ⁴¹.

Nic więc dziwnego, że były jednymi z pierwszych organizmów obserwowanych pod mikroskopem, po prostu zwracały na siebie uwagę. Po raz pierwszy odnotował ich istnienie holenderski uczony, nazywany ojcem mikrobiologii — Antonie Philips van Leeuwenhoek, który w liście z 1674 roku kierowanym do Towarzystwa Królewskiego donosił o organizmach dostrzeżonych w próbkach wody z jeziora, a charakterystyczne cechy, jakie zdołał zauważyć, czyli zielony kolor, wskazują na odkrycie jednej z odmian euglen — *Euglena viridis*. Co ciekawe, przywołany badacz stworzył nazwę na określenie mikroorganizmów: *animalcules*, czyli w tłumaczeniu na polski „zwierzątka” bądź „zwierząteczka”⁴². Biolodzy przez lata poddawali eugleny obserwacji, sytuując je w różnych rodzinach, zmieniając nazwy, dostrzegając coraz więcej, ale dopiero za sprawą użycia mikroskopu achromatycznego niemiecki zoolog Christian Gottfried Ehrenberg zdołał niejako spojrzeć euglenie w oko⁴³, którego obecność odnotował w roku 1830, i wskutek tej obserwacji utworzył nazwę nowego rodzaju⁴⁴. Tym sposobem eu-

(*Zoophyta*) wprowadzony do systematyki gromad przez G. Cuviera na określenie organizmów sytuujących się pomiędzy światem zwierzęcym i roślinnym.

⁴⁰ B.J. Ford: *Czujące istoty. Zmysły i emocje roślin, zwierząt i mikroorganizmów*. Tłum. T. Kaleta. Warszawa 1998, s. 191.

⁴¹ <http://naukawpolsce.pap.pl/aktualnosci/news,68467,glony---piekne-grozne-i-smaczne.html> [dostęp: 6.02.2015].

⁴² Nazwa została utworzona przez połączenie łacińskiego rzeczownika *animal* z sufiksem *-culum*, konotującym małość.

⁴³ „[...] plamka oczna eugleny przypomina oko ludzkie (ma struktury odpowiadające soczewce i siatkówce)”. B.J. Ford: *Czujące istoty...*, s. 192.

⁴⁴ “Ehrenberg was able to see *Euglena*’s eyespot, which he correctly identified as a ‘rudimentary eye’ (although he reasoned, wrongly, that this meant the creature

glena została z niemieckim badaczem związana za sprawą mocy słowa, naukowa nomenklatura określa ją jako *euglena* Ehr. 1830. Nie można też zapomnieć o nazwie, jakiej używali polscy uczeni, wykazując się sporą dozą fantazji i poetyckiej swady. W polskiej nomenklaturze euglena to klejnotka, jak księżniczka wśród mniej atrakcyjnych współbraci. Najmniejsze zwierzę/roślina Justyny Bargielskiej złączone zostało z figurą dziecka („eugleny rozgadane”), wobec którego mówienie poetyckie wydaje się nieomal koniecznością, na co zwróci uwagę sama autorka:

Jakim poetą musi być rodzic, żeby umieć rozmawiać z dzieckiem!
Może to jest jedyna sytuacja, kiedy naprawdę trzeba być poetą⁴⁵.

Poetyckie klejnotki zasłaniają tytułowy epitet „pomarte”, który wydaje się dobrze wyrażać pragmatyczną kryptę, kryjącą przeświadczenie o konieczności ćwiczenia się w utracie⁴⁶, będącej warunkiem bolesnej radości mimo wszystko. Maciej Topolski, pisząc o wierszach Bargielskiej, użyje metaforyki rany:

Oblizanie wierszem miejsca zranionego („boleśnie niepustego”) powoduje jego chwilowe zagojenie (dopełnienie w sensie). Jednak zasklepienie się rany nakierowane jest wyłącznie na kolejną ranę: wystawienie się na niebezpieczeństwo równoznaczne jest z dopuszczeniem do siebie śmierci (czasu), która wybija język z siebie i zmusza do stworzenia siebie na nowo⁴⁷.

Rana oglądana pod mikroskopem, dobra krypta, rozgadana jama — te wszystkie znaczenia generuje żartobliwa personifikacja, adresowana do dzieci. Bargielska, posługując się językiem polskim, bada możliwości nie tylko różnych rejestrów mowy, bada też podmiot, sytuując go w różnych, egzystencjalnie trudnych momentach (utrata dziecka, zdrada, rozstanie) — ćwicząc się w utracie. Okładka bardzo dobrze przyjętego przez

also had a nervous system). This feature was incorporated into Ehrenberg's name for the new genus, constructed from the Greek roots 'eu-' (well, good) and glēnē (eye-ball, socket of joint)". Cyt. za: http://eol.org/pages/11704/hierarchy_entries/56222845/overview [dostęp: 6.02.2015]. Zob. też: F. Dujardin: *Historie naturelle des zoophytes. Infusoires, comprenant la physiologie et la classification de ces animaux, et la manière de les étudier à l'aide du microscope*. Paris 1841, s. 358–369.

⁴⁵ Poroniłam. Z Justyną Bargielską rozmawia Violetta Szostak...

⁴⁶ „Pamięć o tym, że bardzo łatwo jest wszystko stracić, że nie jesteśmy w życiu bezpieczni i absurdem jest łudzić się, że jesteśmy, bo w każdej chwili może się wydarzyć wszystko — myślę, że trzeba mieć to w tyle głowy, żeby sensownie żyć”. Ibidem.

⁴⁷ M. Topolski: *kameleon & wstążka. Rzecz o poezji Justyny Bargielskiej...* Topolski, analizując utwór *Piękna młynarka*, zwiąże temat schowanej w człowieku zwierzęcości z wyprawą podmiotu tej poezji w nieznanie lub znane w niewielkim stopniu.

krytykę tomu *Bach for my baby*, na której widzimy makietę z otworem na głowę kogoś, kto pojedzie ze zdjęciem autorki czerwonym samochodem obsikiwanym przez psa, to niejako obraz z dziurą w środku. Otwór na głowę pozostaje pusty, a tytułowe *Bach* oznaczać może i barokowego kompozytora i nazwę głuchego dźwięku towarzyszącego wybuchom i mocnym uderzeniom. Bargielska, eksperymentując z utratą, okłada swój podmiot, co szczególnie wyraziście słyszeć w *Nudelmanie*, którego główna bohaterka poddaje się destrukcyjnym praktykom, polegającym na ścinaniu dołu i góry, rozszarpywaniu, topieniu, lamentowaniu, wbijaniu w ciało metalowych prętów, obdzieraniu do kości, zasypywaniu gruzem. Czerpie siłę z utraty rozgadanej. Może się to wydawać niemożliwe, choć równie nieprawdopodobne, a ponoć całkiem realne, jak produkcja biopaliwa z eugleny, której podjąć się ma japoński koncern paliwowy Nippon Oil oraz spółka Hitachi Plant Technologies. Masowa produkcja jest przewidziana na rok 2015⁴⁸.

⁴⁸ Zob. http://biotechnologia.pl/POLGEN/Odczynniki-do-biologii-molekularnej,2868?per_page=10 [dostęp: 6.02.2015].